Rok II. Tarnów, dnia 14 października 1934 r. Nr. 41

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



MATKA BOSKA BOCHEŃSKA

Po uroczystościach koronacyjnych w Bochni

W ubiegłą niedzielę październikową przeżyła nasza Diecezja tarnowska wielką, podniosłą uroczystość koronacji Matki Boskiej Bocheńskiej!

Nad naszemi, zniszczonemi powodzią polami, nad głowami znękanego ludu, nad całą Diecezją naszą zakrólowała Ukochana, — Przemożna i Najlepsza Matka.

Załzawiły się oczy wzruszeniem, załkały serca udręczone, w modlitwie błagalnej, runął lud na kolana przed Orędowniczką i Pocieszycielką.

I nasze gromadki dzieci złożyły Jej swój hołd.

Jakiem szczęściem i dumą napełniło mi się serce na widok bocheńskich Krucjat Eucharystycznych, które ze sztandarami w rękach stały na straży przed ołtarzem Cudownej Matuchny Bożej!

Wtenczas jedno wielkie życzenie zrodziło mi się w sercu: By gorąca cześć dla Matki Najśw.

rozeszła się po całej naszej Diecezji, ogarnęła wszystkie serca i dusze, byśmy Ją wszyscy ukochali nad życie własne!

Stanęło mi jasno przed oczyma duszy, że jeżeli mamy tworzyć jedną, miłującą się rodzinę, dzieci Diecezji, to właśnie ta miłość wielka i cześć gorąca dla Matki Boskiej powinna być potężnem ogniwem, splatającem wszystkie nasze serca; że powinniśmy się uciekać we wszelkich potrzebach tego życia do Matki Najśw.; że jeśli pragniemy stać się dobrą i pewną przyszłością, chlubą naszej Diecezji, to przedewszystkiem trzeba zaufać Bożej Matuchnie!

Pamiętam zawsze o Waszych dziecięcych zapewnieniach miłości i przyjaźni wzajemnej i wierzę mocno, że i teraz Wasze drogie serduszka nie zostaną głuche na nasze wezwanie, ale dołączą się do wspólnego, radosnego tonu.

Słyszycie, jak rzucamy w Wasze szeregi polskich dzieci tarnowskiej Diecezji jedną taką serdeczną odezwę: Stańmy wszyscy w szyki czcicieli Bożej Matki!

Jej ukochana modlitwa — Różaniec — niech nas połączy i odda nasze serca Matce Najśw.

Zespólmy swe uczucia w jednem dziecięcem błaganiu: „Bądź nam, Najświętsza Matko, pomocą we wszystkich potrzebach, ulgą w utrapieniach, bądź nam siłą we wszelkich zmaganiach życia naszego, ucieczką w prześladowaniach, pociechą w cierpieniach, ratunkiem w niebezpieczeństwach!

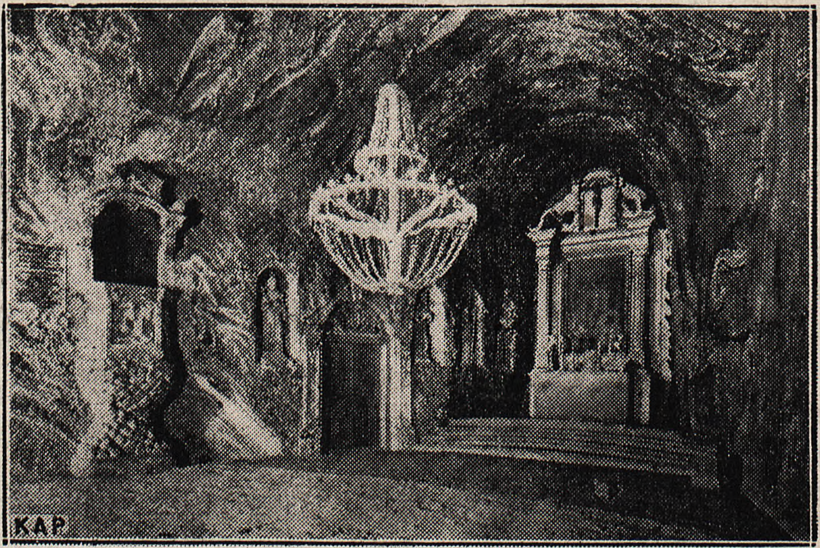
Przez Marję do Jezusa!

Przez miłość dla Matki Najśw. do Serca Pana Jezusa, do Jego Królestwa!

Więc baczność, wojsko Chrystusa!

Czy pamiętasz o swem haśle: „Króluj nam Chryste!"?

r.



KAPLICA BŁ. KINGI W KOPALNI BOCHEŃSKIEJ, WYKUTA W SOLI

Królowa Różańca Świętego

Królowa niebios w blasku Swej chwały,
Cud cudów Bożej miłości!
Do stóp Jej hołdy niesie świat cały,
W zachwytu tonąc radości.

Brylant na skroni tak żarem jaśnieje,
Że gwiazdy korony bledną,
Niepokalaność blaski wciąż sieje,
Na niebo i ziemię biedną.

Anioły cudne pienia śpiewają
I cgwałę Dziewicy głoszą,
A złote harfy ich rozbrzmiewają,
Do Stwórcy dzięki zanoszą.

Wtem milkną głosy! na znak Królowej
Niebo wsłuchane... bo z ziemi,
Cóż to za tony melodji nowej,
Że tak wzruszona niemi?

Z tronu zstępuje niebios Królowa
I do wrót złotych się zbliża:
„Ave Maria" — najmilsze Jej słowa,
Więc się do dzieci Swych zniża...

Błagalne „Ave" z padołu się wznosi,
Głos rośnie wciąż, potężnieje,
Bo cała ludzkość na klęczkach prosi
Swą Matkę, jedyną nadzieję.

Do stóp Królowej płyną te kwiatki,
Różami zdobna już cała,
Matce najmilszej, gdy dają je dziatki...
Królową Różańca została!

„MAŁY ŚWIATEK"

Św. Franciszek z Asyża

Dnia 4 października obchodziliśmy uroczystość św. Franciszka z Asyżu, który żył przeszło 7 wieków temu.

Słońce zniżało się już za lasy, kiedy krętą drogą pospieszał w stronę Asyża młody człowiek, ubrany ubogo, z jasną twarzą i błyszczącemi wewnętrzną radością, oczyma. Na plecach niósł glinianą krużę, zatrzymywał się u drzwi mieszkań i prosił o oliwę do lamp, przed Najśw. Sakramentem płonących, w biednych kościołach włoskich.

Gromada uliczników biegła za nim krzycząc: O, nowe dziwo! Patrzcie na bogatego panicza, który ma połatane ubranie i żebrze na kościół.

Franczesko Bernardone był synem bogatego kupca. Dawniej młody, wytworny, towarzyski, lekkomyślny, teraz ubogi był i pracował ciężko. Nikt nie rozumiał tej zmiany, dziwiła ona wszystkich, tylko jeden Franciszek wiedział, że poszedł za głosem Boga, dla Niego rozdał swój majątek biednym, dla Niego poświęcił się modlitwie i służbie ubogich. Był niezrozumiany przez ludzi, ale głęboko szczęśliwy.

W swej wędrówce zbliżył się do pięknego pałacu. Tu mieszkał towarzysz jego zabaw młodzieńczych, Bernardo. Dźwięki muzyki rozlegały się wokoło. Dziś Bernardo urządzał dla przyjaciół przyjęcie wielkie. — Franciszek wszedł do sieni. Dawne jego życie stanęło mu wyraźnie w pamięci. Przeląkł się nagle, że ktoś znajomy może go zobaczyć — i wybiegł. Jakaż różnica! Jakaż przepaść była teraz między nimi!

Przesunęło mu się przed oczyma pytanie:

„Coś ty stracił, Franciszku, a co oni zyskali?"

Opamiętał się! Zrozumiał jeszcze raz całą duszą, że bogatym jest tylko on, bo on znalazł Boga i on pracuje nad swą duszą...

Pożałował serdecznie chwilowego tchórzostwa, poszedł odważnie z glinianym dzbanem na plecach w znane, dawne progi wielkiej sali zabaw.

Przystanął w drzwiach, ogarnął rozbawionych przyjaciół oczyma i pozdrowił ich. Zerwali się witać go.

— Co robisz, co się z tobą dzieje?

Na zdziwione miny lub uśmiechy ironiczne dawnych kolegów — rzucił z uśmiechem:

„Służę Chrystusowi... Proszę teraz o trochę oliwy do lamp kościelnych, do was nie wrócę nigdy!“

— „Ale muszę wam powiedzieć, że zawstydziłem się przed chwilą swojej odzieży i uciekłem. stchórzyłem... Dopiero po chwili opanowałem się i odwiedziłem was!“

Umilkli wszyscy onieśmieleni. Bernardo napełnił Franciszkowi kružę oliwą, a potem ściskając go, zaprosił go serdecznie na ucztę.

Franciszek podziękował, spojrzał na Bernarda rozjaśnionemi oczyma, przywiązał na plecach dzban i wyszedł. Przyjaciel odprowadził go miłującemi oczyma, a usta jego szepnęły: „Szczęśliwy Franciszko! Wie, komu służy i dla kogo pracuje...“

W kaplicy, przepełnionej wonią kwiatów, odprawiała się Msza św. Wśród tłumu ludzi klęczał Franciszek i błagał Boga o wskazanie mu dalszego kierunku pracy.

I poznał w gorącej modlitwie, w serdecznem błaganiu, że powinien iść między ludzi, jak apostołowie, ubogi, ale rozpalony miłością Chrystusa i szerzyć Królestwo Boże, wzmocnić cały Kościół Chrystusa Pana.

Znalazł cel swego życia w okupionej, nadtchnionej modlitwie!

Kiedy wybiegł z kościoła, ubrał mnisze odzienie, ubogie, twarde, zarzucił kaptur na głowę i szczęśliwy, swobodny, pełen miłości Boga i ludzi, poszedł w świat, by wszystkich zdobyć dla Chrystusa!

To był zwycięzca!

Widziałem — leciał przez nasz gród
Srebrny błyszczący ptak,
W ślad za nim wzrokiem gonił lud,
Chcąc widzieć jego znak.

I nagle z piersi rwał się krzyk:
To Polak, to przecież nasz krajan,
Wyminął innych, przełamał szyk,
Na R. W. D. 9 nasz „Bajan“.

A gdy słyszałem motoru huk
I śmigła ostry wiew,
Odczułem w nich zwycięstwa stuk,
Radosny szczęścia śpiew.

On zaś poleciał, goniąc wiatr,
Stanął u szczęścia bram,
Zwyciężył — zdobył laurów kwiat,
Zgotował sławę nam.

S. E.

Związek konkursu katechizmowego u Ojca św.

Ojciec św. przyjął w Castelgandolfo 150 młodocianych zwycięzców w konkursie katechizmowym diecezyj włoskich. — Dzieci te, odznaczone nagrodą Rzymu, w dniach najbliższych wzięli udział w nowym konkursie o nagrody imienia Piusa XI, który rozdzielił je osobiście, wydając każdemu ze zwycięzców dyplom, nadający tytuł „herolda papieskiego“. Dzieci zjawiły się w Castelgandolfo pod przewodnictwem pań ze stowarzyszenia włoskiego niewiast katolickich, święcącego właśnie 25-lecie swego istnienia. Najlepsze prace konkursowe na temat Świętych Aniołów Stróżów, zebrane w jeden poważny tom, dziatwa złożyła Ojcu św. Ten sam temat był przedmiotem przemówienia papieskiego, wygłoszonego na tej wzruszającej uroczystości.